„Er(r)go. Teoria–Literatura–Kultura”
Nr 34 (1/2017) – *Literaturoznawstwo (w) przyszłości*
ISSN 1508-6305

Mateusz Antoniuk
Uniwersytet Jagielloński

Przyjemność *przed-tekstu*. Proces tekstotwórczy jako temat dla polskiego „literaturoznawstwa (w) przyszłości”[1]

Punkt wyjścia: *nihil novi*[2]

Nic nowego – od takiego zastrzeżenia zacząć wypada szkic, w przeciwnym razie jego futurologiczny tytuł mógłby wybrzmieć nazbyt pompatycznie. Powiedzmy zatem od razu: ani „proces tekstotwórczy” (czyli seria działań wykonywanych przez autora, mających na celu wytwarzanie utworu literackiego) nie może być określony jako temat nowy, dotąd niepodejmowany przez światowe (w tym polskie) literaturoznawstwo, ani „przyjemność przed-tekstu” (czyli satysfakcja z obcowania z brulionem, notatką, planem uprzedzającym powstanie tekstu publikowanego) nie jest w żadnej mierze doznaniem dziś dopiero odkrywanym, obcym czytelnikom dawnych epok.

W latach 70. XVIII wieku Samuel Johnson – wybitny pisarz, krytyk i estetyk angielskiego Oświecenia – pracował nad dziełem, które przeszło do historii literatury pod tytułem *Lives of the English Poets*. To, co w tym dziele, z mojego punktu widzenia, najciekawsze, wydarza się w rozdziale poświęconym Miltonowi. Johnson poddał pieczołowitej lekturze wczesne, brulionowe wersje *Paradise Lost* – mógł to uczynić, gdyż dokumenty zdeponowane zostały w bibliotece uniwersytetu Cambridge. Czego szuka w brulionach *Raju utraconego* dr Samuel Johnson? Najkrócej mówiąc: chce w nich zobaczyć zmaterializowaną historię

1. Artykuł powstał w ramach grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki „Archiwum Zbigniewa Herberta – studia nad dokumentacją procesu twórczego” (nr rejestracyjny 11H 13 0167 82, miejsce realizacji: Wydział Polonistyki UJ, kierownik: dr Mateusz Antoniuk).

2. Pierwsza część artykułu jest skrótową prezentacją obszerniejszych rozważań teoretyczno-metodologicznych, przedstawionych we wstępie do opublikowanej wiosną 2017 roku książki *Pracownia Herberta. Studia nad procesem tekstotwórczym*, red. Mateusz Antoniuk, Kraków 2017. Książka ta jest głównym rezultatem projektu badawczego, realizowanego ze środków NPRH (szerzej piszę o tym projekcie w dalszej części szkicu).

arcydzieła. Interesuje się podobieństwami i różnicami zachodzącymi między pierwszą redakcją i utworem opublikowanym, ocenia stopień realizacji wstępnych planów w redakcji finalnej, tropi „liczne niedoskonałości" wczesnych wariantów i ich stopniowe eliminowanie w wariantach późniejszych. Co jednak najistotniejsze, na kanwie szczegółowych obserwacji Johnson formułuje uogólniony sąd z zakresu estetyki i psychologii percepcji: „[P]rzyjemnie jest widzieć wielkie dzieła w ich zarodkowym stanie, brzemienne ukrytymi możliwościami doskonałości; nic bardziej rozkosznego od śledzenia ich stopniowego wzrostu i ekspansji"[3]. Passus ten jest bodaj najwcześniejszym, utrwalonym i zachowanym wyrazem idei, wedle której pierwotne, brulionowe redakcje znanego, opublikowanego arcydzieła stanowią specyficzny przedmiot poznania, jak również źródło swoistej satysfakcji. *Żywoty poetów angielskich* to dzieło z roku 1779. Za jego sprawą Samuel Johnson urasta do rangi prekursora badań nad procesem tekstotwórczym, a także – prekursora estetycznej i intelektualnej wrażliwości na „dzieło niegotowe", tekst pisany dopiero, przychwycony in statu nascendi.

Idea badania nie tylko „wytworu", ale również samego „wytwarzania", nie tylko „pisarstwa", ale także „pisania" to żywa, integralna cząstka dwudziestowiecznej „nauki o literaturze". Spektrum szkół, orientacji metodologicznych i tradycji badawczych skupiających swą uwagę na procesie tekstotwórczym jest rozległe i niejednorodne, przez co trudne do opisania, zwłaszcza w syntetycznym, lapidarnym zarysie. Studia nad brulionowymi śladami procesu twórczego zaznaczają swą obecność już u początków nowoczesnego literaturoznawstwa (jeśli uznamy za takowe rosyjski formalizm)[4]. Były i są specjalnością nade wszystko francuską (szkoła *critique genetique*[5]), mają też jednak stosunkowo silną pozycję na gruncie literaturoznawstwa angielskiego i amerykańskiego (począwszy od „założycielskiej" książki *Poets at Work* z roku 1948[6], przez prace powstające w kręgu inspiracji nowokrytycznej[7], aż do najnowszych publikacji[8]). W światowych badaniach wy-

3. S. Johnson, *Selected Poetry and Prose*, Berkeley 1977, s. 407. [Tłum. M.A.].

4. Por. np. B. Eichenbaum, *Jak jest zrobiony „Płaszcz" Gogola*, tłum. M. Książek-Czermińska, w: *Sztuka interpretacji*, t. 1, wybór i oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1971.

5. By poprzestać na wymieniu nazwisk „klasyków" tej orientacji: L. Hay, J. Bellemin-Noël, P.M. de Biasi, R. Debray Genette, J. Neefs, H. Mitterand, D. Ferrer, J.M. Rabaté, A. Grésillon, C. Viollet, Ph. Lejeune, J.L. Lebrave, D. Ferrer.

6. R. Arnheim, W.H. Auden, K. Shapiro, D. Stauffer, *Poets at Work*, introduction by Ch. Abbot, New York, 1948.

7. Zob. np. A. Walton Litz, *The Art of James Joyce: Method and Design in „Ulysses" and „Finnegans Wake"*, London 1961; C. Bradford, *Yeats at Work*, Carbondale and Edwardsville 1965; M. Groden, *"Ulysses" in Progress*, Princeton 1977; J. Stallworthy, *Between the Lines: Yeat's Poetry in the Making*, Oxford 1963; H. Gardner, *The Composition of "Four Quarters"*, Oxford 1978.

8. Zob. M. Schmid, *Processes of Literary Creation. Flaubert and Proust*, Oxford 1998; S. Bushell, *Text as Process. Creative Composition in Wordsworth, Tennyson, and Dickinson*, Charlottesville and London 2009; H. Sullivan, *The Work of Revision*, London 2013.

raźnie zaznacza się wkład uczonych belgijskich, często publikujących w języku angielskim, aktywnych na amerykańskim rynku wydawniczym[9]; własną tradycję wytworzyło także literaturoznawstwo włoskie[10].

Mimo (fundamentalnych nieraz) różnic w zakresie nie tylko metodologii, lecz także aksjologii, mimo językowego, geograficznego i chronologicznego rozsunięcia wymienianych tu pospiesznie tendencji, szkół i zjawisk badawczych, można spoglądać na nie jak na rozległą, heterogeniczną całość, jedną, choć nader złożoną formację. Byłaby to, jak sądzę, szeroko pojęta wspólnota fascynacji tekstem nie gotowym, lecz dopiero rodzącym się. Wszystkie wymieniane tu w karkołomnym skrócie szkoły i kierunki, wszyscy przywołani z nazwiska autorzy są, w jakiejś mierze, kontynuatorami myśli dra Samuela Johnsona i jego konstatacji: „[I]t is pleasant to see the great works in their seminal state".

Wydaje się, iż jedną z przyczyn tej swoistej ciągłości i obfitości światowych badań nad materialną dokumentacją procesu tekstotwórczego jest ich „wysoka zdolność koalicyjna". Studia te wpisują się w różne teoretyczne założenia, metodologiczne pakty i badawcze praktyki, potrafią przemawiać wieloma językami, służyć odmiennie zdefiniowanym celom. Wewnątrz Nowej Krytyki przyjmowały postać analizy procesu krystalizowania się struktury dzieła, procesu doskonalenia formy i osiągania pełni znaczenia. W okresie przełomu poststrukturalnego studia francuskich krytyków genetycznych dawały praktyczną możliwość obcowania z tekstem-procesem, z dziełem, które w swym prefinalnym, brulionowym stadium jawi się jako czysta dynamika wariantów, pole transformacji, alternatyw i konfliktów. W latach odwrotu od kategorii „autora" i „autorskiej intencji" studia metabrulionowe abstrahowały od psychofizycznej, osobowej realności sprawcy tekstu, redukowanego do roli Barthes'owskiego „skryptora". Gdy jednak „autor powrócił" (jako uczestnik paktu autobiograficznego, „ślad", „ciało" etc.), bez trudu znalazł sobie miejsce w dyskursie krytyki genetycznej. A raczej: miejsca. Jak się bowiem okazało, kategoria „autora" stała się przedmiotem rozmaitych zastosowań[11].

---

9. Zob. D. van Hulle, *Textual Awareness. A Genetic Study of Late Manuscripts by Joyce, Proust and Mann*, Ann Arbor 2004; D. van Hulle, *Modern Manuscripts. The Extended Mind and Creative Undoing from Darwin to Beckett and Beyond*, London 2014; W. van Mierlo, *The Archaeology of the Manuscript: Towards Modern Palaeography*, w: *The Boundaries of the Literary Archive. Reclamation and Representation*, red. C. Smith, L. Stead, Exeter 2013.

10. Zob. omówienia tego zjawiska: D. Fiormonte, C. Pusceddu, *The Text as Product and Process. History, Genesis, Experiments* w: *Manuscript, Variant, Genese / Genesis*, red. E. Vanhoutte, M. de Smedt, Gent 2006, s. 109–128; P. Cherchi, *Italian Literature*, w: *Scholarly Editing. A Guide to Research*, red. D.C. Greetham, New York 1995, s. 450.

11. Zob. M. Antoniuk, *Osoba i przed-tekst* w: *Osoba czy tekst?*, red. A. Bielak, Lublin 2015, s. 31–63.

W (pośpiesznie nakreślony) pejzaż badawczych przedsięwzięć XX oraz XXI wieku wpisać można niewątpliwie studia polskie. Także bowiem w historii polskiego literaturoznawstwa zaznaczyła się predylekcja do skupiania uwagi nie tylko na wykonanym już, zrealizowanym utworze (oraz jego kontekstach, recepcji, wpływie etc.), lecz również na procesie jego wykonywania i realizowania. Dążność takową wykazywali klasycy polskiej filologii, zwłaszcza badacze romantyzmu i jego arcydzieł[12]. Próby przyswojenia i spożytkowania impulsu płynącego ze strony francuskiej krytyki genetycznej rozpoczęły się w latach 90. XX wieku[13], ostatnio zaś zdają się nawet przybierać na sile[14]. Prócz coraz liczniejszych publikacji, przejawem wrastającego na polskim gruncie zainteresowania dynamiką procesu tekstotwórczego stała się konferencja „Przed-tekstowy świat. Archiwa, bruliony, rękopisy", zorganizowana w marcu 2016 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim, będąca wspólnym przedsięwzięciem Wydziału Polonistyki UJ oraz Ośrodka Badań Filologicznych i Edytorstwa Naukowego IBL PAN.

Teza, jaką pragnę przedstawić i uargumentować w tym artykule, daje się sprowadzić do dwu zasadniczych przeświadczeń. Po pierwsze, twierdzę, że aktualne i, o ile można odgadywać, raczej narastające niż zanikające tendencje, kształtujące polskie literaturoznawstwo (szerzej: humanistykę) sprzyjają dalszemu rozwojowi studiów nad materialną dokumentacją procesu tekstotwórczego. Po drugie, jestem przekonany, iż studia te noszą w sobie istotny potencjał nie tylko kontynuacji, lecz również intensyfikacji. Innymi słowy, zachodzi tu fortunne połączenie zewnętrznych okoliczności i wewnętrznych możliwości.

---

12. By wspomnieć, z jednej strony, osobne studium Stanisława Pigonia, poświęcone kształtowaniu się ostatecznej koncepcji i konstrukcji II części *Dziadów* (*Formowanie „Dziadów" części drugiej. Rekonstrukcja genetyczna*, Warszawa 1967), z drugiej zaś rozbudowaną dygresję, którą Juliusz Kleiner zapisał na marginesie swej monumentalnej monografii twórczości Mickiewicza (*Mickiewicz, t. 2 Dzieje Konrada. Część pierwsza*, Lublin 1997, s. 460–466), a dotyczącą procesu powstawania Dziadów części III.

13. *Ecriture / Pisanie. Materiały z konferencji polsko-francuskiej Warszawa, październik 1992*, red. Z. Mitosek, Warszawa 1995; S. Jaworski, *Piszę, więc jestem. O procesie twórczym w literaturze*, Kraków 1993, s. 96–106.

14. O. Dawidowicz-Chymkowska, *Przez kreślenie do kreacji. Analiza procesu twórczego zapisanego w brulionach dzieł literackich*, Warszawa 2007; W. Kruszewski, *Rękopisy i formy. Badanie literatury jako sztuka odnajdywania pytań*, Lublin 2010; Z.W. Solski, *Fiszki Tadeusza Różewicza. Technika kompozycji w dramacie i poezji*, Opole 2011; B. Shallcross, *Poeta i sygnatury*, „Teksty Drugie", 2011, nr 5; M. Troszyński, *Rękopis 4D*, „Teksty Drugie", 2014, nr 3. M. Antoniuk, *Przybranie formy z dawna wyglądanej (dosięganej / obiecanej / wysnowanej...)*, „Teksty Drugie", 2014, nr 3; *Słowo raz obudzone... Poezja Czesława Miłosza: próby czytania*, Kraków 2015, s. 79–117, F. Fornari, *Pracownia pisarska – o brulionach Zbigniewa Herberta*, „Teksty Drugie", 2015 nr 6., s. 307–324. Pośród książek podejmujących problematykę „czytania brulionu" wyróżnić należy niewątpliwie studium Ewy Szczeglackiej-Pawłowskiej *Romantyzm „brulionowy"*, Warszawa 2015.

Literaturoznawczy potencjał użyteczności: między „zwrotem kulturowym" a „powrotem do filologii"

Pierwsza przesłanka, która może dziś (i jutro?) zachęcać do poważnego traktowania studiów nad procesem wytwarzania tekstu, ma charakter „wąsko-dyscyplinarny", wiąże się z aktualną kondycją polskiego literaturoznawstwa. W najnowszych dyskusjach, polemikach, programach i manifestach dążących do określenia kształtu i sensu „polonistyki (w) przyszłości" wyraźnie zaznaczają swą obecność dwie tendencje: z jednej strony, koncept „literaturoznawstwa kulturowego" (bodaj najskuteczniej przedstawiony w dwutomowej, szeroko dyskutowanej, *Kulturowej teorii literatury*), z drugiej zaś coraz częściej werbalizowany postulat „powrotu do filologii"[15]. Nie chcę tu, rzecz jasna, przekonywać o nieuchronności konfliktu tych dwu postulatów, wielokrotnie wszak stwierdzano (a praktyczne realizacje nierzadko to potwierdzały), iż „kulturowa teoria literatury" nie rezygnuje wcale z doświadczeń i kompetencji wypracowanych przez tradycję filologiczną. Pieczołowitość lektury i analizy, umiejętności z zakresu stylistyki czy tekstologii nie tylko mogą, lecz muszą być wykorzystane przez „geopoetykę" – o ile tylko ta ostatnia chce istotnie zrozumieć językowe konstrukcje, za pomocą których utwór literacki dokonuje aktu interpretacji miejsca, nadaje znaczenie opisywanej (o-pisywanej) przestrzeni. Nie przeciwstawienie próbuję tu więc budować, lecz modelowe wyostrzenie dwu (możliwych do pogodzenia!) wizji czy koncepcji polskiego literaturoznawstwa.

Studia nad procesem tekstotwórczym – i to jest opinia, którą chcę najmocniej zaakcentować – trafiać mogą w obie wrażliwości, w oba, wyżej zasygnalizowane, rodzaje oczekiwań. Posiadają w sobie literaturoznawczy potencjał użyteczności, który można docenić, spoglądając z dwu różnych perspektyw.

Wyobraźmy sobie naprzód model „kulturowego" (czy, jak kto woli, „politycznego", „socjologicznego" etc.) studium, sytuującego w centrum uwagi historię powstawania utworu literackiego. W punkcie wyjścia lokujemy, odnalezione w archiwum pisarza, notatki z głośnych artykułów prasowych, żywo dyskutowanych książek, filmów, audycji, spektakli czy jakichkolwiek innych rozpoznawalnych wydarzeń o charakterze publicznym. Notatki te dają szansę uchwycenia udokumentowanego momentu, w którym „impuls rzeczywistości" wpływa – w postaci językowej, jako dyskurs – w łożysko procesu tekstotwórczego. Kolejne rzuty brulionowe będą etapami interioryzowania a zarazem przekształ-

15. Por. polski przekład artykułu Edwarda Saida *The Return to Philology*: „Teatr" 2015, nr 2 (tu wraz z rozmową *Najwyższy czas nauczyć się czytać. Z Marią Prussak rozmawia Jacek Kopciński*) i nr 3. Hasło „powrotu do filologii" – tak sformułowane – jest także swoistym mottem zainicjowanej niedawno serii wydawniczej „Filologia XXI wieku".

cania (interpretowania i reinterpretowania) pierwotnego impulsu przez rodzącą się strukturę dzieła. Publikacja utworu polegałaby w tej sytuacji na swoistym zwróceniu „zapożyczonego" kapitału społecznego, przy tym zwróceniu „hojnym", pomnażającym (ale i przetwarzającym) „pierwotny wkład". Jakkolwiek upraszczający, model ów pokazuje, czym może stać się „brulionowy *close reading*" o socjologiczno-kulturowym zakroju: specyficzną formą badania procesu cyrkulacji i dystrybucji dyskursu, a więc wiedzy i władzy.

Przykłady takiej refleksji o literaturze, w której studiowanie brulionu łączy się z namysłem nad kulturowo-społecznym czy po prostu politycznym kontekstem brulionowej pracy, odnaleźć można zarówno w, najściślej rozumianej, francuskiej krytyce genetycznej[16], jak i w studiach anglojęzycznych, inspirowanych metodologią *critique genetique*[17]. Na różne sposoby potwierdzają one, iż analiza i interpretacja brulionu nie musi być (choć, oczywiście, może być) studium autonomicznej, czysto lingwistycznej rzeczywistości, ale ma szansę stać się (jeśli zechce) opisem procesu przebiegającego tyleż w pracowni pisarza, co w zewnętrznym wobec niej świecie.

Krytyka genetyczna (lub, jeśli wolimy użyć szerszego terminu, studiowanie materialnej dokumentacji procesu tekstotwórczego) z nie mniejszą skutecznością wychodzi naprzeciw oczekiwaniom wyrażającym się w postulacie „powrotu do filologii". Brulionowe pre-inkarnacje tekstu stanowią bowiem odświeżające wyzwanie dla wielu klasycznych praktyk badawczych, mieszczących się w filologicznym spektrum działań. I tak, wersolog, który skupi swą uwagę na historii powstawania wiersza, może „odkryć" nowy rodzaj analizy wersologicznej – takiej mianowicie, której przedmiotem będzie „rywalizacja" systemów bądź miar metrycznych w toku pisania-wytwarzania[18]. Potencjalnym obszarem zainteresowania genologii są transformacje, jakim może podlegać tekst długo prze-pisywany i zmieniający swą rodzajowo-gatunkową tożsamość. Brulionowa historia tekstu stanowi wyzwanie dla sztuki interpretacji. Śledzenie przypływów i odpływów znaczeń, wygasanie jednych i pojawiania się innych możliwości semantycznych – to najbardziej oczywiste „atrakcje", oferowane przez brulionowy *close reading*.

16. A mianowicie w jej nurcie socjologicznym, reprezentowanym m.in. przez H. Mitteranda.

17. Zob. np. E. Mendelson, *Revision and Power: The Example of W. H. Auden*, "Yale French Studies", Number 89 "Drafts", 1996.

18. Rywalizacja taka zachodzi na przykład w brulionach wczesnych wierszy Zbigniewa Herberta, w których obserwować można swoiste „wdzieranie się" 9-zgłoskowego, hiperkatalektycznego jambu do wiersza rozpoczętego w innym rytmie. Widać wówczas wyraźnie, jak kolejne zmiany, przepisywania, skreślenia, uzupełnienia i substytucje (dające się skądinąd rozpatrywać w ujęciu interpretacyjnym, jako modyfikacje semantyczne) w kategoriach wersologicznych oznaczają przestrajanie brzmienia tekstu na inną, sylabotoniczną melodię.

Gdy polonistyka „po zwrocie kulturowym" szuka ciekawych, nowych, świeżych pomysłów na obserwowanie „tekstu w świecie", zarazem reprezentującego i konstruującego rzeczywistość – krytyka genetyczna może jej zaproponować wgląd w „pracownię pisarza", rozumianą jako „miejsce", w które wnika kulturowy impuls i z którego wynika sprawcza siła tekstu. Gdy hasło „powrotu do filologii" upomina się o kultywowanie świadomości tekstologicznej i poetologicznej, krytyka genetyczna daje nowe pole popisu dla tradycyjnych sprawności filologicznych. I, co istotne, obie funkcje, obie zdolności odpowiadania na potrzeby i oczekiwania, mogą być realizowane (w różnych proporcjach) przez jedno i to samo studium, skupiające uwagę autora i czytelnika na brulionowej kartce.

Można jednak zasadnie twierdzić, iż analiza procesu tekstotwórczego, ściślej zaś mówiąc, jego brulionowej inskrypcji, posiada także znaczenie szersze, nieograniczone do ram, wąsko pojętej, dyscypliny. W ten sposób docieramy do drugiej, zasadniczej przesłanki, legitymizującej dziś tę praktykę badawczą, którą antycypowały niegdyś poczynania Samuela Johnsona.

Doniosłość „ogólnohumanistyczna": w stronę antropologii aktu twórczego

W roku 1948 ukazała się w USA bardzo ciekawa książka zbiorowa, opatrzona znaczącym tytułem *Poets at Work*. Jej pomysłodawcą i redaktorem był Charles Abbott (1900–1961). Wybitny archiwista, wieloletni kierownik biblioteki na University of Buffalo, począwszy od roku 1935, realizował projekt swego życia: stworzenie wielkiego archiwum gromadzącego bruliony (*worksheets*) wierszy pisanych przez wszystkich anglojęzycznych poetów XX wieku[19]. We wstępie do *Poets at Work* Abbott określił sens tej rozległej operacji archiwistycznej. Był to sens zadziwiająco ambitny.

Najkrócej mówiąc, Abbott wierzył, że tworzone przezeń archiwum brulionów stanie się w przyszłości psychologiczno-antropologicznym laboratorium, w którym badacze (łączący kompetencje literaturoznawców, psychologów, antropologów) poszerzać będą nowoczesną wiedzę o twórczym działaniu ludzkiego umysłu. Wyraźnie przy tym zaznaczał, iż rezultaty winny wykraczać poza sferę *literary criticism* i charakteryzować się silniejszą, szerzej zakrojoną prawomocnością: „imperium poezji jest rozległe, nieobliczalne i, na zasadzie analogii, to, co jest odkrywane w jego obszarze, może mieć znaczenie wszędzie indziej"[20]. Proces

19. Archiwum to – w formule rozszerzonej w stosunku do pierwotnych zamierzeń Abbotta – istnieje i działa do dziś jako Poetry Collection, University of Buffalo.

20. R. Arnheim, W. H. Auden, K. Shapiro, D. Stauffer, *Poets at Work*, introduction by Ch. Abbott, New York, 1948, s. 31.

twórczy okazuje się więc ciekawy jako analogon, próbka czy exemplum, modelowe przedstawienie działania *creative mind*, ludzkiej siły, zdolnej działać w realnym świecie na sposób skuteczny i sprawczy.

Pełne retorycznego rozmachu tezy Charlesa Abbotta mogą się wydawać cokolwiek utopijne. Po przeszło sześćdziesięciu latach nie brzmią one jednak całkiem anachronicznie, przeciwnie, pod pewnymi względami okazują się bliskie współczesnym intuicjom. Bo to właśnie najnowsza humanistyka światowa z początku XXI wieku interesuje się – niczym Abbott w połowie ubiegłego stulecia – uniwersalnymi prawidłowościami ludzkiej kreatywności. W inspirującym szkicu o „laboratorium" i „humanistyce innowacyjnej"[21] Ryszard Nycz powołuje się na przykład pracy Claire Petitmengin, opatrzonej znamiennym tytułem *Towards the Source of Thoughts* i opublikowanej w roku 2007 na łamach periodyku zatytułowanego niemniej znamiennie – „Journal of Consciousness Studies". Petitmengin podejmuje próbę opisania procesu „wyłaniania się i dojrzewania pomysłu", inaczej mówiąc, usiłuje stworzyć modelowy opis mechanizmów ludzkiej inwencji – wykorzystując przy tym rozmaite świadectwa składane przez pisarzy, ale także kompozytorów, malarzy oraz naukowców. Ta swoista „hermeneutyka inwencji" (w znaczeniu: próba jej rozumienia) rzeczywiście nie jest bardzo daleka od projektu Abbotta (z tą między innymi różnicą, że dla Petitmengin materiałem obserwacyjnym są relacje i kwestionariusze wypełniane przez „ludzi tworzących", a więc „narracje o inwencji", podczas gdy Abbott preferował analizę brulionów, a więc „śladów inwencji").

„Problematyka produkcji wiedzy (ogólnie biorąc), a w szczególności tradycyjna kwestia procesu twórczego […] winna z pewnością zająć należne jej miejsce w humanistycznej refleksji" – stwierdza w roku 2013 Ryszard Nycz[22]. Jak rozumieć to „należne miejsce" (poza tym, iż z pewnością ważne)? Zapewne, można je pojmować i określać rozmaicie. Wyobraźmy sobie duży, interdyscyplinarny projekt grantowy, poświęcony badaniu różnych, poznawczo uchwytnych, form i fenomenów ludzkiej kreatywności – krytyk genetyczny znalazłby w nim zatrudnienie obok psychologa, bruliony utworu literackiego byłyby zaś zestawiane z rękopisami utworów muzycznych, rejestracjami prób teatralnych czy notatkami badaczy z zakresu nauk ścisłych. Nie chcę jednak bynajmniej powiedzieć, iż analizowanie brulionów wiersza zyska „ogólnohumanistyczną" doniosłość tylko wówczas, gdy zrezygnuje ze swej dyscyplinarnej autonomii i splecie się bezpośrednio z innymi trybami obserwowania śladów i przejawów ludzkiej inwencji. Mówię coś dokładnie przeciwnego. Literaturoznawstwo,

21. Ryszard Nycz, *W stronę humanistyki innowacyjnej: tekst jako laboratorium*, „Teksty Drugie" 2013, nr 1/2, s. 239–255.

22. Ryszard Nycz, *W stronę humanistyki innowacyjnej…*, s. 250.

które kompetentnie i pomysłowo zajmie się „tekstem-procesem" (a nie wyłącznie „tekstem-rezultatem"), „pisaniem" (a nie tylko „pisarstwem"), dziełem rodzącym się dopiero (a nie przede wszystkim już gotowym), stanie się żywą, integralną cząstką szerzej pojmowanej humanistyki. Stanie się – gdyż humanistyka ta interesuje się po prostu tworzeniem jako pewną formą ludzkiego bycia w świecie, przygląda mu się od różnych stron, z pomocą rozmaitych metodologii[23]. „Polonistyka (w) przyszłości", zainteresowana materialną dokumentacją procesu tekstotwórczego, nic nie tracąc na swej literaturoznawczej tożsamości, posługując się własnym, literaturoznawczym instrumentarium, może włączyć się w wielogłos różnych humanistycznych dyscyplin. I w ten sposób uzyskać szerszą aktualność czy istotność.

Ciekawość, po prostu

Wolno wreszcie powiedzieć inaczej jeszcze: studia nad materialną dokumentacją procesu tekstotwórczego nie tylko wpisują się w tendencje i programy polskiego literaturoznawstwa, nie tylko zachowują kontakt z aktualnymi dążnościami szerzej pojętej humanistyki, lecz są też, zwyczajnie, interesujące. Tak, jak studium Zofii Mitosek o brulionach *Bram raju*, pokazujące zasadniczą reorientację samej koncepcji budowania narracji i, pośrednio, świata przedstawionego. Albo tak, jak analiza Wojciecha Kruszewskiego, dowodząca, iż dwa „osobne" i wybitne polskie wiersze, *** [*rzeczywistość którą oglądałem*] oraz *** [*Przedzierałem się przez ten sen*], mają swój początek w geście rozcięcia brulionowej kartki, na której, pierwotnie, zapisany był jeden pra-utwór. Sprawca tej (pasjonującej!) historii, Tadeusz Różewicz, pisał przed laty: „Pokój, w którym robi się poezję to nieciekawy pokój"[24]. Ale sam przecież, i to wielokrotnie, na różne sposoby, uchylał jego drzwi i pozwalał doń zaglądać swoim czytelnikom (jak również sam przekazał próbkę brulionów warszawskiemu Muzeum Literatury, w tym ów „rozcięty brulion", którym zajął się Wojciech Kruszewski). Metafora „zaglądania" do zamkniętego zazwyczaj pokoju poety opisuje bodaj najlepiej specyficzny rodzaj emocji związanych ze studiami krytyczno-genetycznymi. A raczej – metafora „podglądania"! Właśnie bowiem w podglądaniu tego, co niedostępne, w (być może nieco dwuznacznym etycznie) geście przekraczania granic pracowni tkwi główny bodaj urok studiów brulionowych – możność wkradania się w sferę sekretu.

Nie oznacza to przecież, że gest ów jest niejako gwarantem sukcesu badawczego przedsięwzięcia, że każde studium dotyczące niepublikowanych, archiwalnych

23. Por. np. R. Florida, *Narodziny klasy kreatywnej*, tłum. T. Krzyżanowski, M. Penkala, Warszawa 2010.

24. Tadeusz Różewicz, *Komentarz* w: *Utwory zebrane. Poezja*, Wrocław 2006, t. 2, s. 111–112.

materiałów okaże się ciekawe – nawet dla takiego odbiorcy, który lubi krytykę genetyczną. Studia o brulionach mogą być ciekawe wówczas, gdy są „dobrze zrobione". Jakkolwiek jest to prawidłowość uniwersalna (każda praca naukowa musi być dobrze zrobiona, aby być ciekawa), nie mamy tu wcale do czynienia z banalnym wnioskiem. Istotne jest bowiem pytanie: co to znaczy „dobra genetyczna robota"? Jak pisze się dobre szkice o brulionowej historii powstawania utworu literackiego?

Philippe Lejeune, klasyk badań nad autobiograficznym wymiarem literatury, ale też jeden z teoretyków i praktyków *critique genetique*, podzielił się następującym spostrzeżeniem:

> [J]ak komunikować innym własne odkrycia [dotyczące brulionowej historii tekstu – przyp. M.A.]? Przede wszystkim, mówiąc o nich z pasją. […] Bezużytecznym jest wycofywanie się w bezosobowość, pozostawianie czytelnika sam na sam z bezwładną masą martwych, suchych, uczenie opisanych rękopisów. Przedstawiając obraz moich własnych poszukiwań, mogę zaoferować go jako wizerunek analogiczny do straconego obiektu, którego poszukujemy w brulionach i skreśleniach: do twórczego działania. Ciekawiej jest odwiedzić stanowisko archeologiczne w towarzystwie archeologa niż oglądać kawałki porcelany ułożonej w gablocie. I nie jest to mniej naukowe. Studia genetyczne szczególnie nadają się do opowiadania[25].

Sukces jest więc, zdaniem Lejeune'a, kwestią narracyjnego kunsztu. Jeśli chcemy zajmować się nie tylko tekstem-rezultatem, lecz także procesem jego wytwarzania, nie powinniśmy ograniczać się do demonstrowania rezultatu badań, powinniśmy również „opowiedzieć" sam proces badania. Albo inaczej: literaturoznawca podglądający „warsztat pisarza" powinien zademonstrować także własny „warsztat badacza".

Uwaga ta wydaje mi się trafna, dodałbym do niej jedno jeszcze spostrzeżenie: jakkolwiek każda historia powstawania tekstu pozwala się opowiedzieć, nie każda jest dla opowieści równie atrakcyjna. Badacz, który podejmuje trud zrozumienia i opisania procesu wytwarzania dzieła, winien być przekonany, iż konkretny, wybrany przezeń casus ma w sobie jakiś rys szczególny, jakąś właściwość wartą zwiększonej uwagi. Może to być wyraźna reprezentatywność danego procesu tekstotwórczego dla brulionowych praktyk pisarza (jeśli analiza ma mieć charakter modelowy, służyć za ilustrację dla uogólniających tez) lub, przeciwnie, jego nietypowość (jeśli celem jest ukazanie wyjątku potwierdzającego regułę). Może to być okazja do osadzenia brulionowej historii w barwnym kontekście

25. P. Lejeune, *Auto-genèse: L'Etude génétique des textes autobiographiques*, 1992; korzystam z przekładu angielskiego w: *Genetic Criticism. Texts and Avant-textes*, red. J. Deppman, D. Ferrer, M. Groden, Philadelphia 2004, s. 203.

(historycznoliterackim, biograficznym, społecznym etc.) czy też sposobność nowego, odświeżającego użycia w opisie rozpatrywanego casusu brulionowego jakiegoś terminu czy konceptu metodologicznego. Opcji jest wiele, każda inna i, by tak rzec, każda dobra o tyle, o ile pozwala oddalić podstawowe zagrożenie dla studiów brulionowych: jałowość i schematyzację.

Jeśli zgodzimy się z przeświadczeniem o „literaturoznawczej użyteczności" oraz „ogólnohumanistycznej doniosłości" badań nad „pisaniem literatury", jeśli uznamy, że badania takie przynoszą specyficzną poznawczą i estetyczną satysfakcję, dotrzemy nieuchronnie do kwestii czysto praktycznej. Można ją ująć za pomocą następującego hasła.

Co jest do zrobienia? W stronę „polskiej krytyki genetycznej", czyli kilka konkretnych propozycji

Odpowiedź na tak sformułowane pytanie sprowadzam do wskazania trzech głównych obszarów działania, trzech zakresów operacyjnych.

1. Recepcja

Intensyfikacja rodzimych studiów nad procesem tekstotwórczym może polegać na pełniejszym przyswojeniu dorobku zagranicznych praktyk badawczych oraz towarzyszących im często refleksji o charakterze metodologicznym i teoretycznym. W tym miejscu konieczne jest od razu zastrzeżenie: dotychczasowa polska recepcja wyraźnie uprzywilejowywała tradycję francuską, *critique genetique*. Ograniczała się przy tym do (bardzo kompetentnego) omawiania jej dokonań[26], za którym nie postępowała jednak praktyka translatorska. Sytuacja ta uległa właśnie zmianie: w początkach roku 2016 w IBL-owskiej serii „Filologia XXI wieku" ukazała się *Genetyka tekstów*, podręcznikowe, rzec można, omówienie krytyki genetycznej (jej historii, współczesności, perspektyw rozwoju, teorii, metodologii). Książka ta jest dokonanym przez Marię Prussak i Filipa Kwiatka przekładem studium *Génétique des textes* (2011), autorstwa Pierre-Marca de Biasiego, jednego z klasyków francuskiej szkoły badania procesu tekstotwórczego. Można sobie wyobrazić kolejne publikacje przekładowe. Szczególnie przydatna byłaby, jak sądzę, antologia przekładów, podsumowująca przeszło czterdziestolet-

26. Z. Mitosek, *Krytyka genetyczna*, w: *Teorie badań literackich*, Warszawa 2011, s. 441–460; S. Jaworski, *Piszę, więc jestem*…, s. 87–95.

nią aktywność francuskiej krytyki genetycznej, demonstrująca szersze spektrum autorów, tematów i orientacji metodologicznych[27].

W przypadku innych nurtów europejskich i światowych badań nad materialną dokumentacją procesu tekstotwórczego recepcję polską należałoby właściwie rozpocząć. Potrzebna byłaby antologia scalająca reprezentatywne fragmenty tekstów pisanych przez autorów angielskich, amerykańskich, kanadyjskich, belgijskich czy włoskich. Selektywne, reprezentatywne antologie, wyznaczają „poziom minimum" udanej, wielostronnej recepcji światowych badań „metabrulionowych"; krok następny to tłumaczenie całych, kompletnych książek.

2. Modus operandi – przykład

Spośród „krytyczno-genetycznych" działań badawczych, dotychczas w niewielkim tylko stopniu przetestowanych przez polonistykę, a posiadających rozwiązania prototypowe w literaturoznawstwie zagranicznym, chciałbym zwrócić uwagę na praktykę, którą można określić mianem krytyczno-genetycznej komparatystyki. A więc: porównywanie, zestawianie „twórczych działań" (a nie po prostu „stworzonych dzieł") różnych pisarzy (epok, rodzajów literackich etc.). W światowym literaturoznawstwie projekt tego rodzaju studium został sformułowany na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku przez Grahama Falconera, który sugerował, iż „podobieństwa i odmienności zachodzące między właściwymi różnym pisarzom sposobami przepracowywania tekstu, mogłyby być istotne zarówno dla historii, jak i poetyki" – na przykład dziewiętnastowiecznej prozy fikcjonalnej[28]. Praktyczną realizację tak pojętej „krytyczno-genetycznej komparatystyki" jest, między innymi, ogłoszona w roku 2004 książka Dirka van Hulle, porównująca proces powstawania trzech wielkich powieści europejskiego modernizmu: *W poszukiwaniu straconego czasu*, *Finnegans Wake* oraz *Doktora Faustusa*[29]. Wspólnym mianownikiem jest tu kryterium „późności" – każda z wymienionych powieści reprezentuje późny okres twórczości swego autora. Krytyczno-genetyczna analiza brulionu przeprowadzona przez belgijskiego badacza staje się tym samym przedsięwzięciem multifilologicznym, wchodzącym w zakres romanistyki, anglistyki i germanistyki.

W jaki sposób tego rodzaju koncept mógłby zostać spożytkowany przez polskie literaturoznawstwo? Zapewne rozmaicie. Wolno sobie wyobrazić porównania

27. Antologia taka ukazała się np. na gruncie amerykańskim zob. *Genetic Criticism. Texts and Avant-textes*, red. J. Deppman, D. Ferrer, M. Groden, Philadelphia 2004.

28. G. Falconer, *Genetic Criticism*, „Comparative Literature" 45.1 (1993), s. 17.

29. D. van Hulle, *Textual Awareness. A Genetic Study of Late Manuscripts by Joyce, Proust and Mann*, Ann Arbor 2004.

o charakterze „wewnątrz-polonistycznym", polegające na zestawianiu tekstotwórczego habitusu polskich pisarzy, w rozmaitych zresztą konfiguracjach: autorzy reprezentujący ten sam okres literacki, przedstawiciele różnych okresów, „prądów" czy formacji pokoleniowych, twórcy działający w odmiennych modelach rodzajowo-gatunkowych. Ale realna jest także krytyczno-genetyczna komparatystyka przekraczająca ramy naszej literatury, porównująca „warsztaty" czy „pracownie" twórców polskich i zagranicznych. Zestawienie to może posiadać dominantę kontrastu lub podobieństwa, jego zasadą moglibyśmy uczynić chronologię, tematykę, przynależność do określonego stylu – dostępnych opcji jest tu z pewnością wiele. Pojawiają się dziś często głosy, iż polskie literaturoznawstwo powinno z większą intensywnością włączać się w obieg literaturoznawstwa światowego i przedstawiać rodzimą literaturę w interesujących zestawieniach z literaturami innych krajów, społeczeństw, języków czy doświadczeń historycznych. Być może i taki rodzaj „komparatystyki", wyprowadzającej polonistykę na szerszą scenę, warty jest rozważenia?

3. Organizacja

W zakresie „kultury organizacyjnej" punktem odniesienia dla studiów nad materialną dokumentacją procesu tekstotwórczego pozostaje niewątpliwie francuska krytyka genetyczna, będąca nie tylko nurtem metodologicznym, lecz również stabilnym, długofalowym przedsięwzięciem badawczym o solidnych ramach i podstawach. Krytycy genetyczni posiadają swój własny ośrodek – Institut des Textes et Manuscrits Modernes, działający pod obecną nazwą od roku 1982. ITEM dysponuje budżetem, zatrudnia licznych pracowników, podzielonych na specjalistyczne zespoły zajmujące się, pod kątem krytyczno-genetycznym, twórczością wybranych twórców, posiada zaawansowane zaplecze technologiczne, w tym urządzenia i laboratoria pozwalające odczytywać pierwotne redakcje tekstu pokryte nieprzeniknioną dla oka warstwą skreśleń i zamazań.

Warto jednak w tym miejscu optymistycznie przypomnieć, iż… nie od razu ITEM zbudowano. Początki procesu instytucjonalizacji francuskich studiów nad materialną dokumentacją procesu tekstotwórczego były stosunkowo skromne: wszystko zaczęło się od niewielkiego zespołu filologów, powołanego do opracowania archiwum Heinego, które nabyła w połowie lat sześćdziesiątych francuska Biblioteka Narodowa. W historii tej odnaleźć można zachętę do podejmowania podobnych prób na gruncie polskim – nawet jeśli nie miałyby one doprowadzić do tak spektakularnych rezultatów, jak te francuskie.

Archiwum Zbigniewa Herberta – studia nad materialną dokumentacją procesu twórczego to tytuł projektu badawczego, którym miałem przyjemność kierować, a który realizowany był w latach 2014–2017 na Wydziale Polonistyki

UJ ze środków Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Projekt mający na celu opisanie tekstotwórczych praktyk Herberta w zakresie poezji, prozy fabularnej i eseistycznej, dramatu oraz translacji, przeprowadzony został w formule zespołowej, łączącej badaczy reprezentujących różne ośrodki akademickie – o ile mi wiadomo, to właściwie pierwszy na polskim gruncie zespół badawczy finansowany ze środków grantowych i zajmujący się zagadnieniami „krytyczno-genetycznymi".

Kierowany przeze mnie projekt był zaledwie eksperymentem, pierwszą próbą. Być może jednak (prócz „własnych", „bezpośrednich" rezultatów badawczych, w postaci lepszego, pełniejszego zrozumienia „pracowni Herberta") przyniesie on jeszcze jeden, dalekosiężny pożytek. A mianowicie: stanie się zachętą do podejmowania kolejnych zespołowych prac badawczych. Oczywiście dojrzalszych, przez co można tu rozumieć: długofalowych, powiązanych z przedsięwzięciami z zakresu digitalnego edytorstwa genetycznego, obejmujących rozleglejszy czy bardziej zróżnicowany materiał, być może realizowanych w formule międzynarodowej.

Krótka puenta

Na pytanie „co jest do zrobienia, jeśli chcemy kontynuować i rozwijać polskie studia brulionowe", możemy więc teraz odpowiedzieć: wiele! Otwiera się tu najwyraźniej pole do działania dla różnych ośrodków naukowych, licznych projektów i przedsięwzięć, dla wielu ludzi. A także, i to jest szczególnie atrakcyjna perspektywa, dla wielu badawczych „temperamentów", „wrażliwości" i „aksjologii". Sądzę, że kontynuowanie i intensyfikowanie studiów nad materialną dokumentacją procesu tekstotwórczego jest dla polskiego literaturoznawstwa intelektualnym, metodologicznym i organizacyjnym wyzwaniem. A zarazem – atrakcyjnym doznaniem, które w tytule niniejszego szkicu określiłem mianem „przyjemności przed-tekstu".